

Wilhelm von Humboldt, *O zadaniach dziejopisa* [1821], w:

O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka.

Wybrała, przełożyła i poprzedziła słowem wstępnym Elżbieta K. Kowalska.

Warszawa 2002, s. 28-49

Zadaniem historyka jest opisać dzieje. Im klarowniej i pełniej to robi, tym lepiej wykona swe zadanie. Prosty opis jest zarazem pierwszym, nieodzownym wymogiem jego pracy i najwyższym osiągnięciem, do jakiego jest zdolny. Z tego punktu widzenia zdaje się on tylko pojmować i odtwarzać, nie zaś coś wnosić i tworzyć.

Wszelako to, co się zdarzyło, jest tylko częściowo widoczne w świecie zmysłowym, a resztę trzeba wyczuć, wywieść, odgadnąć. Co się przejawia, jest rozproszone, oderwane, sporadyczne; to zaś, co owe fragmenty łączy, co je stawia w prawdziwym świetle i nadaje kształt całości, wymyka się bezpośrednio obserwacji. Rejestruje ona tylko współwystępowanie i kolejność szczegółów, a nie wewnętrzny związek przyczynowy, w którym wszak wyłącznie zawiera się prawda wewnętrzna. (...)

Dzięki obnażeniu tego, co naprawdę zaszło, zyskuje się jednak ledwie szkielet wydarzenia. Otrzymuje się przez to zaledwie konieczną podstawę, materiał historii, lecz nie samą historię. Poprzestać na tym, znaczyłoby poświęcić właściwą, wewnętrzną prawdę związku przyczynowego na rzecz pozorów zewnętrznej dosłowności, wybrać niewątpliwy błąd, by uniknąć niepewnego jeszcze ryzyka błędu. Prawda wszelkich dziejów zawiera się we wspomnianym, niewidocznym dodatku do każdego faktu i tę część właśnie musi uzupełnić historyk. Z tego punktu widzenia jest on aktywny, a nawet twórczy, bowiem wprawdzie nie stwarza tego, czego nie ma, lecz własnymi siłami kształtuje to, czego samą receptywnością nie mógł być postrzec takim, jakim jest naprawdę. W odmienny sposób, ale w tym samym stopniu co poeta musi on rozproszone dane przetworzyć w pewną całość.

Twierdzenie, jakoby dziedziny historyka i poety miały się stykać choćby w jednym punkcie, może wzbudzać obiekcje. Jednak działalność obu jest bez wątplenia pokrewna. Zgodnie z tym bowiem, co zostało wyżej powiedziane, historyk nie inaczej dociera w swym opisie do prawdy dziejów, jak tylko uzupełniając i łącząc niepełne i rozdrobnione dane bezpośrednio obserwacji,

podobnie zaś jak poeta może to czynić tylko za pomocą wyobraźni. Ponieważ jednak wyobraźnia jest u niego podporządkowana doświadczeniu i zgłębianiu rzeczywistości, odróżnia go to od poety w sposób wykluczający wszelkie ryzyko. W wyniku tego podporządkowania wyobraźnia nie działa jako czysta i słuszniej byłoby ją nazwać intuicją i darem kojarzenia. (...)

Aby więc przybliżyć się do prawdy historycznej, należy obrać zarazem dwie drogi: dokładne, bezstronne i krytyczne zgłębianie dziejów oraz kojarzenie wyników badań, domyślanie się tego, do czego tamtymi środkami nie da się dotrzeć. Kto podążą tylko pierwszą drogą, mija się z samą istotą prawdy, kto natomiast zarzuci tę pierwszą na rzecz drugiej, wystawia się na niebezpieczeństwo zafalszowania prawdy w szczegółach. (...)

Niezależnie od tego, co jest przedmiotem historii, czy ukazuje ona sieć powiązanych ze sobą wydarzeń, czy też opowiada o pojedynczym wydarzeniu, musi ona zawsze wydobywać owo wewnętrzne powiązanie. Historyk godzien tego miana musi przedstawiać każde wydarzenie jako część pewnej całości lub – co wychodzi na jedno – w każdym wydarzeniu przedstawiać formę dziejów w ogóle. (...)

Ilości sił twórczych w dziejach nie wyczerpują te, które występują bezpośrednio w zdarzeniach. Jeśli nawet historyk przebadął je wszystkie z osobna i we wzajemnym powiązaniu – ukształtowanie i przemiany terenu, zmiany klimatu, zdolności umysłowe i sposoby rozumowania narodów, a jeszcze bardziej zindywidualizowany sposób myślenia jednostek, oddziaływanie sztuki i nauki, głębokie i szeroko rozpowszechnione wpływy instytucji obywatelskich – pozostanie jeszcze silniej działająca, bezpośrednio niewidoczna zasada, nadająca samym tym siłom impuls i kierunek, a mianowicie idee, które ze swej natury pozostają poza kręgiem skończoności, ale rządzą i władają historią świata we wszystkich jej fragmentach.

Nie ulega wątpliwości, że takie idee objawiają się i że pewne zjawiska, nie dające się wyjaśnić li tylko jako działanie zgodne z prawami natury, zawdzięczają swe istnienie wyłącznie ich tchnieniu; a równie niewątpliwie istnieje zatem taki punkt, w którym historiograf, by poznać prawdziwy kształt wydarzeń, musi się zwrócić ku dziedzinie znajdującej się poza nimi.

Idee jednak manifestują się dwojako: jako tendencja, która w sposób zrazu niepozorny, zwolna i coraz bardziej widoczny, a w końcu nieodparty

ogarnia wielką liczbę ludzi w różnych miejscach i w różnych okolicznościach; następnie zaś jako twórczość sił, pod względem zasięgu i doskonałości nie dająca się wywieść z towarzyszących jej okoliczności. (...)

Wszelka ludzka indywidualność jest ideą zakorzenioną w zjawisku, a z niektórych idea prześwieca tak promiennie, jak gdyby przybrała formę indywiduum po to tylko, by objawić w niej samą siebie. Gdy ludzkie działanie poddajemy analizie, to po odjęciu wszystkich określających je przyczyn pozostaje w nim coś pierwotnego, co nie tylko nie daje się zdusić tym wpływom, lecz raczej samo jej przekształca, i właśnie w tym elemencie zawiera się nieprzerwanie dążenie do uzyskania zewnętrznego istnienia dla wewnętrznej, swoistej natury. Nie inaczej ma się sprawa z indywidualnością narodów, a nawet w wielu fragmentach historii jest to w nich bardziej widoczne niż w jednostkach, gdyż w pewnych okresach i w pewnych okolicznościach człowiek rozwija się poniekąd w sposób stadny. W dziejach narodów, kierowanych przez potrzebę, namiętność i pozorny przypadek, funkcjonuje zatem w sposób ciągły potężniejsza od nich duchowa zasada indywidualności; szuka ona miejsca dla idei, którą nosi w sobie, i odnajduje je, podobnie jak delikatna roślina w wyniku organicznego nabrzmiewania tkanek rozsadza mury, które oparły się działaniu wieków. (...)

Zatem z perspektywy człowieka, który wszak nie jest w stanie bezpośrednio wysledzić planów zarządzania światem, lecz jedynie przeczuć je w ideach, poprzez które te plany się objawiają, wszelkie dzieje stanowią tylko urzeczywistnienie pewnych idei, w nich zaś leży zarazem siła i cel. Tak więc zagłębiając się w obserwację twórczych sił dociera się właściwszą drogą do przyczyn celowych, do których umysł w naturalny sposób zmierza. Celem dziejów może być wyłącznie urzeczywistnienie idei, którą ma prezentować ludzkość, i to urzeczywistnianie tej idei we wszystkich aspektach i wszelkim kształcie, w jakim skończona forma może się złączyć z ideą; natomiast bieg wydarzeń urywa się, gdy forma i idea nie mogą już wzajemnie siebie przenikać. (...)